Rok XLI Niedziela 16 grudnia 1934 [illegible] Nr. 50

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., półr. 10 zł., kwart. 5 zł., miesięczna 1·70 zł. Zagranicą 26 zł. Numer poj. 40 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Michał Rękas.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61
Konto czekowe P. K. O. Tow. „Bibl. Religijna". Lwów, Nr. 500 778.
Rękopisów nie zwraca się.

JUTRO MŁODZIEŻY POLSKIEJ...

Jesteśmy obecnie świadkami ścierania się rozmaitych prądów w Polsce we wszystkich przejawach życia, oraz szukania nowych dróg, czy próbowania nowych, nieraz kosztownych sposobów. Z jednej strony katolicyzm oparty o niezmienne swoje zasady, z drugiej ludzie, którzyby chcieli katolicyzm całkowicie usunąć, lub też zgnieść wogóle religję. Część społeczeństwa stoi na uboczu i albo bezmyślnie idzie naprzód, albo obserwując walkę, nie przejmuje się jej przebiegiem. Treścią życia niektórych jest obliczanie rekordów i wprawianie się w kopanie piłki, lub pływanie. Inni znów krzyczą o wolną miłość, o „świadome macierzyństwo", rozwody, zerwanie z „przesądnemi więzami" i t. d. Huczy, kipi, wre...

Wielka część młodzieży, opierając się nowoczesnym prądom jak neopoganizm, czy kult ciała, stoi wiernie przy Kościele katolickim i stale daje świadectwo prawdzie. Budzi się poprostu katolicyzm u młodzieży i przez nią przyjdzie jego wiosna do Polski. Młodzież, która jutro stanie samodzielnie przy warsztacie swej pracy, będzie nadawała ton i kierunek. Słusznie więc Kościół baczną zwraca uwagę, by młodzieży tej zapewnić religijne wychowanie. Nie rezygnując ze starszych, stara się młodzieży tej nie wypuścić ze swej opieki, a oddaloną i błądzącą przygarnąć. Rzecz to niezwykłej wagi, bo jak wspomniałem, młodzież kolejnym biegiem rzeczy zajmie miejsca tych, którzy odchodzą. Wytężona praca duchowieństwa polskiego w tym kierunku, nie poszła na marne. Młodzież wraca do kościoła i nie wstydzi się praktyk religijnych. Zauważyli to nawet i inni. W dzienniku francuskim „Le Temps", zastanawiając się nad młodzieżą polską, Gablet stwierdza, że młodzież „z prawego skrzydła" uczestniczy w ruchu odrodzenia katolicyzmu, oraz wspólnie przystępuje do Komunji św. Pamiętajmy jednak, że to jeszcze nie cała młodzież, że wiele jeszcze trzeba wysiłków i wytężonej pracy, ażeby dzień jutrzejszy był dniem katolicyzmu dnia wszystkich. Nie wolno nam żałować trudu i ofiar, poświęcenia i zaparcia w pracy nad młodzieżą. W Polsce studjuje w szkołach wyższych około 36 tysięcy katolików, dodajmy do tego młodzież katolicką w niższych szkołach, oraz 225 tysięcy młodzieży zorganizowanej w katolickich stowarzyszeniach, a w sumie otrzymamy potęgę. Troskliwe pasterzowanie wśród tej przyszłości narodu będzie w rezultacie olbrzymiem zwycięstwem zdrowej myśli katolickiej. Wielki Papież Leon XIII w swej encyklice „Militantis Ecclesiae" mówi, że jeśli obowiązek życia religijnego odnosi się do każdego okresu życia, to cóż dopiero mówić o młodzieży, która narażona na liczne pokusy, niesamodzielna i niezdecydowana musi mieć wychowanie religijne.

Są u nas czasami tu i ówdzie niepokojące objawy, ale zdecydowana postawa masy katolickiej wiele może zdziałać. Pamiętamy jak to pod koniec roku 1933 wydano na terenie niektórych inspektoratów województwa śląskiego okólnik, zabraniający młodzieży szkolnej należenia do organizacyj religijnych. Rodzice na zebraniu zaprotestowali i okólnik ten na Śląsku został wycofany. To samo należałoby zrobić z zakazaniem prenumerowania w szkole „Przewodnika katolickiego", jak powinno się postąpić w sprawie wychowawców klasowych niekatolików, czy niechrześcijan. Katolicy w Polsce muszą mieć decydujący głos!

Wychowując młodzież, mamy nietylko podać jej prawdy wiary, nietylko uczyć żyć po katolicku, ale też pogłębiać w niej katolicyzm i utrwalać, by stał się on duchowym kapitałem nowego pokolenia. Dzisiejsza młodzież, gdy dojdzie do swoich lat i zacznie wychowywać nowe pokolenie, musi się nauczyć tej pracy i oprzeć ją o etykę katolicką. Bez tego nie będzie dzieł, tylko same „jednodniówki". Łatwiej praca ta posuwałaby się naprzód, gdyby od wszystkich władz świeckich, bez żadnych wyjątków katolicyzm miał poparcie. Niestety, rozmaicie się dzieje, że przytoczę choćby taki tylko wyjątek: Dziennik Urzędowy Min. W. R. i O. P. z 9. XI. 1933, nr. 13, podaje Rozporządzenie Ministra tegoż Ministerstwa z dnia 31. X. 1933, o organizacji gimnazjów państwowych, oraz podaje statut państw. gimnazjum. Odnośnie do nauki religji mówi statut o wychowaniu młodzieży na „twórczych obywateli Rzeczypospolitej", o tem, by uczeń za prawo naczelne uważał dobro Państwa i, by pogłębiał w sobie poczucie więzi społeczno- obywatelskiej. Statut ten nie wspomina o Bogu ani o celu nadprzyrodzonym młodzieży. Albo weźmy n. p. inny fakt. Związek Naucz. na jednym ze swoich zebrań starał się odciągnąć nauczycielstwo od pracy w Stowarzyszeniach Młodzieży. To są rzeczy, któreby mogły zniechęcić do pracy i odebrać lub przynajmniej

zmniejszyć zapał do niej. Tem jednak nie wolno nam się zrażać, ale zdwoić pracę i kłody z przed nóg usuwać, choćby do tego potrzebny był herkulesowy wysiłek. Młodzież cała musi być katolicką! Część jej, która już jest wciągnięta do Akcji Katolickiej, musi za sobą pociągnąć i resztę. Specjalną zaś opieką musimy otoczyć tych z pośród młodzieży, którzy wybijają się na czoło swą pracą i zdolnościami i, którzy odznaczają się zmysłem organizacyjnym. W Anglji polityka i prasa jest w ręku młodych. Tak n. p. podsekretarz stanu dla spraw Indji Butler liczy 31 lat. Koncern „Expressu", bijący dziennie do 3-ch miljonów egzemplarzy ma na czele swych wydawnictw ludzi bardzo młodych. Szkocki „Daily Express" ma redaktorem 30-letniego Thompsona, administrację zaś tego olbrzymiego pisma prowadzi 23-letni Max Aitken. I u nas wśród młodzieży katolickiej wielu jest takich, którzy mogą być użyci do samodzielnej pracy na polu Akcji katolickiej, samodzielność to oczywiście musiałaby jednak być pod okiem Kościoła, bo jak uczy historja, brak należytego dozoru powoduje nieraz mimowolne załamanie się.

Otoczmy więc opieką młodzież polską, szkolną i pozaszkolną, urabiajmy charaktery mocne, wychowujmy dzielnych i zdecydowanych katolików, a budząca się wiosna katolicyzmu młodzieży przyniesie lato ze swemi żniwami i owoc stokrotny.

Lwów. *X. Michał Milewski.*

PISMO OJCA ŚW. DO EPISKOPATU POLSKI

W odpowiedzi na list hołdowniczy Najdostojniejszego Episkopatu Polski, wysłany do Ojca św. z racji dorocznej konferencji, z Watykanu nadeszło pismo odręczne Papieża z dn. 1.XI b. r., w którem są takie słowa:

List ten świadczył w całej pełni o przywiązaniu i czci, którą polscy Pasterze i wierni otaczają Stolicę Apostolską i Nas samych, a jednocześnie przynosił bardzo miłą zapowiedź **Synodu plenarnego, wyznaczonego przez Was na rok przyszły.** Na Wasz tak uprzejmy hołd odpowiadamy oznajmieniem Wam Naszej wdzięczności i życzliwości, postanowienia zaś przez Was powziętego a dowodzącego tak niezbicie troskliwości w spełnianiu urzędu pasterskiego, bardzo Wam winszujemy i to tem goręcej, że najważniejsze zagadnienia, które głównym będą przedmiotem obrad Synodu, zaprojektowano zgodnie z wskazówkami, któreśmy podnosili w Naszych Listach i wskazówkach wydawanych stosownie do potrzeb czasu. Przedewszystkiem bowiem zajmiecie się sprawą **Akcji katolickiej**, której pielęgnowanie wszelkiemi sposobami oraz rozwój zalecaliśmy ustawicznie. A głównem jej zadaniem jest niewątpliwie **ukształcenie moralne młodzieży**, którą według nauki Kościoła, ostoi i fundamentu prawdy, wychować należy. Dlatego też chętnie oddajemy Wam, ukochani Synowie Nasi i Czcigodni Bracia, zasłużoną pochwałę za to, że usiłowaliście i usiłujecie wciąż jak najodpowiedniejsze wyszukać środki, aby wspólną myślą i wspólnym wysiłkiem doprowadzić do szczęśliwego wyniku dzieło tak doniosłe. **Sprawa zaś dziennika katolickiego,** który postanowiliście wydawać i to jak najprędzej, szczególniejszą sprawiła Nam przyjemność. Bo jak już nieraz oświadczaliśmy, niema, jak się wydaje, odpowiedniejszego obecnie środka do podtrzymania i wzmocnienia Akcji katolickiej, niema poprostu użyteczniejszego sposobu do urobienia i ukształcenia zwłaszcza umysłów młodzieży zdrową nauką i zasadami chrześcijańskiemi niż wydawanie dziennika całkowicie katolickiego, któryby, rozumie się, nietylko nie stał w sprzeczności z wiarą chrześcijańską i dobremi obyczajami, ale jak najwięcej pociągał i nakłaniał do osiągnięcia wyższego dobra przez cnoty chrześcijańskie. Zdajemy sobie dobrze sprawę, ile pozostaje do przezwyciężenia trudności z powodu ciężkich czasów, lecz, gdy wszyscy szlachetni ludzie połączą swe chęci i zasoby, to nawet tego, co ludzkie siły nie zdołają osiągnąć, udzieli sam Bóg, jeżeli się Go będzie o to prosiło gorącą i wytrwałą modlitwą. My przeto, otaczając dążenia Wasze i troskliwe usiłowania wasze ojcowską życzliwością i opieką, wraz z Wami błagamy Boga wszechmogącego, aby łaskawie sprzyjał zbożnym wysiłkom, i ufamy, że z Jego łaski i dobrodziejstwa wszelkie uchwały Synodu plenarnego przyczynią się do większej pomyślności tego tak drogiego Nam narodu i obrócą się szczęśliwie na dobro całej sprawy katolickiej

PIUS XI, PAPIEŻ.

CHCEMY MIEĆ KATOLICKI DZIENNIK!

Dwukrotny apel Ojca św. Piusa XI o stworzenie dziennika katolickiego w Polsce nie może przebrzmieć bez echa. Chodzi tu nie tyle o naszą dumę narodowo-katolicką, ile o nasz interes. Sprawy bowiem katolickie omawiane są obecnie w dziennikach, będących na usługach partyj politycznych, traktowane drugorzędnie. I nie trzeba się temu dziwić. Cel ich polityczny. A tymczasem także Niemcy, Hiszpanja, Francja nawet już dawno posiadają swoje dzienniki czysto katolickie. Czy nas na to nie stać? Czy może nie potrzeba takiego dziennika? Być może, że nie wszyscy rozumiemy jego potrzebę. Żyjąc w kraju o tradycjach katolickich przyzwyczailiśmy się uważać, że kto Polak, ten katolik. Tak było doniedawna. Dziś niestety w zmienionych warunkach, choć w wolnej i niepodległej Polsce, jest inaczej. Dziś nie każdy Polak jest równocześnie katolikiem. Co więcej w życiu i przekonaniach jest u katolików nawet rozbieżność z zasadami b. wielka. Mimo to rzadko zdajemy sobie z tego sprawę. Trzeba to przypominać dość często, trzeba budzić uśpione sumienia katolickie, trzeba wiązać życie współczesne Polski z jej chlubną przeszłością katolicką. To spełni katolicki dziennik. Nie tygodnik. To za mało. Dziennik, czytany stale. On jak pokarm trawiony codziennie wprowadzi w krew i kości nasze katolickie ideały.

Do tego dążyć mamy całym wysiłkiem woli. Nie zniechęcać się nieudałemi próbami z „Polakiem-Katolikiem", czy późniejszą „Polską". Nie tłumaczyć się, że mamy K. A. P., która pilnuje spraw katolickich, bo jest bez własnego organu codziennego, że mamy dzienniki polityczne, które szanują katolickie ideały i czę-

sto dają im na swych szpaltach wyraz. To za mało. To są organy partyjne, dzielnicowe zresztą, nie czytywane we wszystkich zakątkach Polski. Nam trzeba dziennika katolickiego ogólno-polskiego, ponadpartyjnego, na modłę francuskiego „La Croix", któryby czytelnika zapalał i dla celów katolickich porywał, urabiał opinję, wpływał na ustawodawstwo, burzył przesądy antyreligijne, bronił katolicyzm przed napaściami i nieuzasadnionemi zarzutami. Takiego, któryby i uczył i rozweselał i zajmował, słowem, był zupełnie wystarczającym dla człowieka inteligentnego i z radością czytanym przez zwyczajnego, tak modnie dziś zwanego „człowieka szarego".

I z tem — sądzę — każdy się zgodzi. Ale, — zapyta — skąd wziąć na to fundusze? Przyznać trzeba, że sprawa to nie małej wagi, ale... To „ale" jest wszędzie, jest i tutaj. Jak się chce, to się zrobi. Trzeba tylko chcieć. Jednostka odrazu nie zrobi, ale ogół bez większego wysiłku nawet. Trzeba tylko pobudzić wolę ogółu do „chcenia", do zrozumienia, że tam gdzie jest wielki, szlachetny cel muszą się znaleźć środki do zrealizowania tego celu.

Mamy katolickie tygodniki: „Przewodnik Katol.", „Przegląd Katol.", „Gazetę Niedzielną", organ duchowieństwa „Gazetę Kościelną", Wydawnictwa XX. Pallotynów, XX. Jezuitów, Michaelitów i wiele innych. Zróbmy w nich propagandę, wystosujmy apel o poparcie katolickiego dziennika a skutek będzie niezawodny.

Badałem opinję w tej sprawie katolickiej inteligencji świeckiej w większem mieście, rozmawiałem na ten temat z duchowieństwem miast i wsi diecezji przemyskiej i stwierdziłem, że wszędzie grunt przygotowany.

Tylko trzeba go wykorzystać przez umiejętną propagandę, a dziennik nietylko zapewni sobie warunki egzystencji, ale nawet może liczyć na pomyślność rozwoju.

Aby nie mieć w tym względzie żadnych złudzeń można wystosować odezwę do duchowieństwa (ok. 8000 osób), do sfer inteligencji miast i wsi, robotniczych i t. d. z załączoną do podpisania deklaracją, w której zobowiązuje się każdy abonować pismo np. przez 3 lata czy dłużej, uiszczając zgóry prenumeratę przynajmniej za pół roku. Po zebraniu deklaracyj (z łaskawą pomocą Urzędów dziekańskich i wydawnictw katolickich) i pewnych funduszów płynących nadto z dobrowolnych ofiar na fundusz prasowy, zapisów i legatów testamentowych i innych może dziennik katol. rozpocząć życie, byle go ująć w doświadczone ręce tak redaktorów jak niemniej Administracji. Co do ostatniej — ta musi mieć za sobą chlubnie znaną przeszłość i dawać gwarancję, że fundusze prasowe, prenumeraty uiszczane zgóry i t. p. będą użyte na właściwe cele. T. z. Komitety „ad hoc" organizowane już dziś nie budzą zaufania. Stąd Wydawnictwa XX. Pallotynów, XX. Jezuitów, mające wyrobione zaufanie społeczeństwa, lub Administracja „Przewodnika Katol.", gdyby zechciała otworzyć filję w stolicy Państwa byłyby najwięcej powołane do tego dzieła. Tylko stolica mogłaby być siedzibą Redakcji i Administracji, bo z niej we wszelkich kierunkach może w najkrótszym czasie dojść dziennik do najdalszych krańców Polski, a to jest podstawowym także warunkiem poczytności i rozwoju dziennika: przynosić jak najwcześniejsze wiadomości. To co zapewniło rekordowy rozwój krakowskiego „I. Kuryera Codz.".

Od niego, od „Przewodnika Katol.", nie zazdrosnego o tajemnicę swego powodzenia może się Administracja katol. pisma codziennego dużo nauczyć i uniknąć okresu stawiania pierwszych kroków.

Dla Redakcji znajdują się już w Polsce — dzięki Bogu — wytrawne i chętne pióra znakomitych katolickich publicystów.

Szkoły dziennikarskiej nie mamy, ale kursy krótsze czy dłuższe pod kierunkiem wybitnych publicystów katolickich w miastach uniwersyteckich wykształcą całe szeregi dobrych korespondentów, którzy za małem honorarjum, a nawet bezpłatnie przysyłać będą wiadomości z całego kraju i zagranicy.

Treść obejmująca całą gamę uczuć od poważnej naukowej dysertacji na temat polityczno-społeczno-gospodarczy aż do tryskającej humorem i pełnej werwy, a zawsze urywającej się w najciekawszym momencie powieści, poprzez zagony kształcącej rozum i uszlachetniającej wolę zdrowej sensacji i obejmującej całokształt zainteresowań współczesnego człowieka erudycji zjedna i na zawsze przywiąże do dziennika czytelników, powiększając stale ich grono do liczby takiej, która zaważy na losach przyszłości atakowanego już nie na żarty w naszem Państwie katolicyzmu. Myśl końcowa: Dziennik katolicki powstanie i pójdzie, jeśli się nim zajmie jedno z wyżej wymienionych wydawnictw.

Tego się spodziewa i o to prosi społeczeństwo katolickie w Polsce, obiecując pomoc materjalną i moralną.

X. Fr. Tw.

POMOC ŚWIECKA W DUSZPASTERSTWIE

(Odczyt wygłoszony na Kursie Duszpasterskim w Wilnie 1934)

I. Św. Augustyn w dziele swojem „De civitate Dei" powiada, iż największą pociechą i podtrzymaniem na duchu była dlań, w czasie wielkich przewrotów dziejowych, jakich musiał być świadkiem, wiara w rządy Opatrzności Bożej. W naszych czasach jesteśmy również świadkami olbrzymiego przewrotu w najróżnorodniejszych dziedzinach życia ludzkiego, przewrotu, którego końca dojrzeć nie można. W tym przewrocie przeżywamy kryzys nietylko materjalny, ale co gorsza, moralny, w którym zdają się zanikać wszelkie normy etyczne, regulujące stosunki pomiędzy narodami, społeczeństwami, stanami i jednostkami. Lecz i tutaj Opatrzność Boża czuwa nad losami narodów. Ona przygotowała Kościół do spełnienia Jego zadania w czasach tego wyjątkowego materjalnego i moralnego kryzysu, dając mu odpowiednią broń do ręki i wodzów, którzy wskazują drogę do zwycięstwa. Rzut oka na rządy kilku ostatnich papieży może nas o tem przekonać. Zakładają oni fundament pod wielką budowę, którą zowiemy Akcją Katolicką, a jednocześnie wprowadzają na nowe tory naszą pracę duszpasterską, vetera novis w niej augendo.

Leon XIII daje Kościołowi pokój, a jednocześnie kreśli wielki program reformy życia państwowego, społecznego i rodzinnego, reformy, opartej na zasadach Chrystusowych.

Pius X zwiastuje jutrzenkę zakreślonej na sze-

roką skalę Akcji Katolickiej, gdy ogłasza swe hasło bojowe „Omnia in Christo restaurare“, gdy w odrodzeniu dusz ludzkich przez częstą Komunję świętą, przez wzmożenie życia liturgicznego przygotowuje, uzdolnia i zaprawia je do wystąpienia nazewnątrz w wielkim, ujętym w ramy ścisłego programu, czynie katolicko-społecznym.

Benedykt XV, kierujący nawą Kościoła, w czasię największych zapasów i walk, jakie świat kiedykolwiek oglądał, wskazuje mordującym się narodom, że jedynie zasady Chrystusowe w stosunkach międzynarodowych przestrzegane mogą im trwałą zgodę zapewnić. A swojemi niestrudzonemi zabiegami o pokój i leczenie ran przez wojnę zadanych podnosi ogromnie autorytet i popularność Stolicy Apostolskiej. Przygotowując Kościół do nowych zadań, jakie ma w czasach obecnych do spełnienia, daje mu nowy kodeks prawa kanonicznego, zapewniający mu spoistość i jedność prawną.

Wreszcie Pius XI ukoronowuje niejako prace i poczynania swoich poprzedników, gdy stawia Akcję Katolicką jako jeden z najważniejszych wymogów czasu, gdy w swoich encyklikach „Ubi arcano Dei consilio“ (23. XII. 1922) i „Quas primas“ (11. XII. 1925) uzasadnia jej konieczność i wskazuje drogi, jakiemi kroczyć powinna.

Nie omylę się twierdząc, że według Ojca św. Piusa XI duszą i istotą Akcji Katolickiej jest pomoc świeckich w duszpasterstwie kapłana. Bo wszak Akcja Katolicka, podobnie jak praca duszpasterska, ma na celu przedewszystkiem sprawę najważniejszą, jaką jest zbawienie duszy. Ma ona również jak praca duszpasterska wcielać w czyn słowa Zbawiciela: „Szukajcie tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydane“ (Mat. 6, 33).

Taką współpracę i współdziałanie ludzi świeckich w parafji z zawodowo pracującem duchowieństwem, zmierzające do tego, by dusze mogły swój cel nadprzyrodzony osiągnąć, zowiemy apostolstwem świeckiem, któremu poświęcimy na naszym Kursie Duszpasterskim cały szereg referatów.

Tego rodzaju współpraca nie jest rzeczą nową w Kościele. Mówi już o niej św. Paweł Apostoł, wymieniając mężów i niewiasty „którzy w Ewangelji, — jak powiada w Liście do Filipensów (4, 3) — „społem z nim pracowali“. Św. Franciszek z Asyżu, który nie był kapłanem, jak również założony przezeń Trzeci Zakon, współdziałają i wspierają pracę duszpasterską, walcząc z ówczesnemi wrogiemi dla Kościoła prądami, które były niebezpieczne zarówno dla Kościoła, jak zwłaszcza dla kultury chrześcijańskiej. Podobnie Kongregacje Marjańskie, powstałe po herezji Lutra, miały współdziałać z duchowieństwem w celu zażegnywania zgubnych skutków protestantyzmu.

Lecz w naszych czasach chodzi już nietylko o obronę wiary katolickiej przed napaściami innowierców. Musimy dziś walczyć o uchronienie jej od zagłady, którą jej grozi odwrócenie się ludzi od rzeczy nadprzyrodzonych, nadnaturalnych przez całkowitą ich negację. Tu więc powstaje szczególniejsza konieczność współpracy ludzi świeckich z duszpasterzem, by ochronić i zachować te dobra najwyższe. A taka współpraca obowiązuje wszystkich katolików świeckich bez wyjątku. Zwie ją Pius XI „współpracą w apostolstwie hierarchicznem“ i dodaje, że „jest ona drogą, i rodzajem pracy, które Opatrzność Boża powołała do życia, by Kościół mógł budzić do usłuchania nauki Chrystusa i prawa Ewangelji tych, którzy łatwo mogliby paść ofiarą ułudy i przewrotnych dążeń“.

Obok innych powodów, które czynią apostolstwo świeckich jako współpracę w duszpasterstwie rzeczą konieczną, na taką konieczność wskazuje przedewszystkiem sam zakres pracy, jaki ma do wykonania duszpasterstwo dzisiejsze. Obejmuje ono bowiem tak różnorodne dziedziny życia, pochłania tyle czasu i siły, że ważyłbym się twierdzić, iż duszpasterz, któryby mógł w całej pełni sprostać jego wymogom, musiałby być człowiekiem o wyjątkowych zdolnościach i siłach. W istocie, czem powinien być dzisiaj duszpasterz: mówcą na ambonie i w stowarzyszeniach, psychologiem w konfesjonale, pedagogiem w nauczaniu, reżyserem w teatrze stowarzyszeniowym, znawcą muzyki i śpiewu, znawcą sportu i nowoczesnych wynalazków technicznych (film, radjo, aparat projekcyjny i t. p.), stosowanych w pracy stowarzyszeniowej, politykiem społecznym w zrzeszeniach robotniczych, znawcą bieżących zagadnień politycznych, których błędy musi nieraz prostować w zapalonych głowach, zarówno młodzieży jak starszych, kierownikiem akcji charytatywnej w parafji, naturalnym kierownikiem kół liturgicznych, mających na celu coraz głębsze wprowadzenie wiernych w podniosłe tajemnice życia liturgicznego, oraz wielu innych kół i organizacyj; za wszystko to ma być odpowiedzialny, na wszystko musi znaleźć czas obok wykonywania swoich najważniejszych czynności, wypływających bezpośrednio z zawodu i powołania kapłańskiego, jak sprawowanie Ofiary Mszy św., administrowanie Sakramentów świętych, gorliwe nauczanie zasad wiary i t. p.

Oczywiście taka różnorodność zadań może się stać powodem powierzchowności w ich wykonywaniu, może się odbić ujemnie szczególnie na czynnościach, wypływających z istoty kapłaństwa, które wymagają skupienia, namaszczenia i wielkiej głębi religijnej w duszy samego kapłana. Być może nieraz z braku sił lub czasu usuwa się z tego powodu na plan drugi lub zaniedbuje to, co jest istotnem w życiu i powołaniu kapłańskiem. Nic przeto dziwnego, że dają się słyszeć niekiedy głosy mniej lub więcej szczere: „Usuńmy się ze stowarzyszeń“. Dom Boży, a nie ognisko stowarzyszeniowe, winien być wyłącznem miejscem naszego pobytu do niego mamy pociągnąć naszą rodzinę parafjalną, a reszta sama przez się przyjdzie. Jakkolwiek tego rodzaju głosy pozorują nieraz naszą niechęć do pracy, której od nas wymagają obecne sbtosunki społeczne i nie posiadają głębszej racji i podstaw, gdyż przy prawdziwej gorliwości jedno z drugiem daje się niezaprzeczenie pogodzić, pomimo to wskazują one na wielką i palącą potrzebę pomocy w duszpasterstwie ludzi świeckich, na konieczność apostolstwa świeckiego. Katolicy świeccy, należycie uświadomieni i wyszkoleni potrafią w wielu rzeczach nie wypływających z istoty powołania i urzędu kapłańskiego, duszpasterza z powodzeniem zastąpić, a przez to samo umożliwić mu większe oddanie się pracy ściśle kapłańskiej.

Jeszcze jeden bardzo ważny powód czyni rzeczą konieczną apostolstwo świeckich, wymaga ich współpracy w duszpasterstwie. Wszak jeśli pragniemy mieć oczy otwarte na rzeczywisty stan rzeczy, musimy stwierdzić i uznać, że wpływy nasze jako kapłanów i duszpasterzy na życie publiczne coraz bardziej kurczą się i maleją. Kapłan w naszych czasach posiada po większej części o tyle wpływ i znaczenie, o ile go pracą swoją, swojemi osobistemi zasługami potra-

fi wyrobić i zdobyć. Sama tylko godność kapłańska, sam urząd kapłański nie wynoszą go już same przez się w czasach dzisiejszych na czoło parafji, jak to było dawniej, jeśli osobisty jego wysiłek, osobiste kwalifikacje i zasługi tego nie sprawią.

Wystarczy bowiem wskazać na przemożny wpływ państwa na szkołę i wychowanie, na wykluczenie poglądu chrześcijańskiego w kwestjach społeczno-gospodarczych, na nie rachujące się z zasadami chrześcijańskiemi prawodawstwo, na wyuzdanie prawie we wszystkich dziedzinach sztuki, na spoganioną prasę i literaturę, którą u nas w Polsce prawie wyłącznie żydostwo w swoim ręku dzierży, by ze smutkiem stwierdzić, że wpływ kapłana został usunięty prawie ze wszystkich nowoczesnych placówek kulturalnego oddziaływania na społeczeństwo, że wpływ kapłana na życie publiczne już po większej części do przeszłości należy. By zaradzić takiemu smutnemu stanowi rzeczy, który powstał po części nie z naszej, a po części, i to może większej, i z naszej winy, trzeba wytworzyć współpracę kapłana z uświadomionymi, myślącymi i działającymi po katolicku świeckimi apostołami.

Jeśli wreszcie weźmiemy pod uwagę, niesłychany wprost wzrost wolnomyślicielstwa w naszych czasach, nędzę i kryzys coraz bardziej radykalizujący masy, a przez to samo odwracający je od Kościoła, potrzebę coraz bardziej indywidualnego oddziaływania na oziębłe lub spaczone dusze, z któremi duszpasterz tylko rzadko lub wcale zetknąć się nie może konieczność apostolstwa świeckich i ich pomocy w pracy duszpasterskiej staje się rzeczą tak oczywistą, iż się nie znajdzie człowiek, któryby w to wątpił. W takich warunkach muszą częstokroć zastąpić kapłana katolicy świeccy, którzy pozostają w tych samych okolicznościach życiowych co ich bliźni, potrzebujący zbawiennego wpływu i oddziaływania. Oni mogą znacznie łatwiej z nimi się zetknąć. Łatwiej do nich się zbliżyć, trafić do ich przekonania, jako do ludzi tego samego stanu i zawodu.

Jak zatem widzimy, warunki czasów obecnych wymagają współpracy katolików świeckich z kapłanem w wielu dziedzinach jego pracy duszpasterskiej jako absolutnej konieczności.

C. d. n. *X. A. Kuleszo.*

SPRAWY RADJOWE W POLSCE

Do Red. „G. K.“ nadesłano egzemplarz recenzyjny książki p. t.: „Rocznik Polskiego Radja“ I 1933. 186 stron in 4-o. Warszawa 1934.

Jeden z księży-radjosłuchaczy podjął się napisania sprawozdania, które przedkładamy Czytelnikom. Przy tej sposobności dziękujemy bardzo za korespondencje w sprawach radjowych, bardzo prosimy o dalsze głosy, które będą omówione razem w jednym z nast. numerów.

W słowie wstępnem czytamy: „Rocznik niniejszy jest pierwszą próbą przedstawienia działalności programowej P. R. Obejmuje sprawozdanie za rok 1933“. Dyrekcja P. R. podkreśla we wstępie dążności „ideowe“ radjofonji polskiej: „Polska radjofonja ma służyć przedewszystkiem Państwu i mocarstwowemu jego rozwojowi“. Dobrze, że podkreślono stronę ideową, bo czasem ma się wrażenie, jakoby polska radjofonja stawała się całkiem bezideowem przedsiębiorstwem handlowo-przemysłowem, czemś w rodzaju wielkich magazynów, w których każdy może wszystko dostać za swoje trzy zł. Dobrze więc się stało, że Dyrekcja te słowa napisała i że je dalej wyjaśniła i rozwinęła. „Radjo ma więc podnosić społeczeństwo na wyższy poziom kulturalny, budzić zamiłowanie do wiedzy i sztuki, zaspokoić głód uczuć — muzyką i pieśnią, głód sumienia — nauką moralności, pragnienie wiedzy — popularnem nauczaniem“. Taki program interesuje każdego obywatela, interesuje bardzo nas, duszpasterzy, bo tak postawienie sprawy radjofonji zbliża ją do terenu naszej pracy kapłańskiej, jako siłę pomocniczą, albo wrogą. Radjo zechce zapewne stać się siłą pomocniczą dla nas, bo Dyrekcja założenia ideowe swojej pracy będzie opierać „na pierwiastkach rodzimych, polskich, a także na ich integralnych częściach składowych jak: kultura antyczna, zawsze żywa i zapładniająca, kultura zachodnia, tysiącznemi węzłami z nami skojarzona i wreszcie istotna podstawa naszej kultury narodowej — ideologja chrześcijańska, niosąca w sobie elementy doskonalenia wewnętrznego i podstawy porządku społecznego, opartego na sprawiedliwości i miłości bliźniego“.

Podkreślenie tych słów pochodzi od sprawozdawcy i ma na celu wskazanie, że z radjofonją, która ma takie ideowe wytyczne zasady, możemy i powinniśmy, jako Polacy katolicy współpracować. Powinniśmy dopomóc Dyrekcji Programowej P. R. do wykonania tego programu: podać środki do jego wykonania, bronić od spaczenia tej idei, usunąć przeszkody i rzeczy sprzeciwiające się tym założeniom.

Traktuję ten rocznik jako pracę naukową, z góry już przecież zaznaczono, że on ma się znaleźć w bibljotekach, w rękach społeczników, oświatowców itp. Traktuję go, jako praktyczny, autorytatywny podręcznik informacyjny, nie jako broszurkę reklamową, która łatwiej może nie liczyć się z wymogami ścisłości naukowej. Uważam, że wypowiedziane w słowie wstępnem słowa obowiązują w całej pełni i na tle tych zasad podaję krótki przegląd treści rocznika i krótką ocenę

W pierwszym rozdziale przedstawiono „dzieje radjofonji polskiej i jej organizację w chwili obecnej“. Wyjmuję kilka ciekawszych wiadomości. Warszawska stacja uruchomiona została w lutym 1925 przez Polskie Towarzystwo Radjotechniczne. Jan Kiepura za swój pierwszy występ przed mikrofonem dostał wtedy 25 zł. W maju 1926 „Polskie Radjo“ przekształca się na spółkę akcyjną (1,250.000 akcyj po 100 zł.), 40% akcyj przypada Rządowi. W r. 1926 powstaje osobne tow. radjofoniczne „Radjo Poznańskie“. W r. 1929 Kiepura dostaje honorarjum 20.000 zł. W r. 1929 Polskie Radjo dostaje nowy akt koncesyjny obowiązujący do r. 1949. W r. 1931 utworzono Główną Radę programową składającą się z 9 członków, w tem 5 mianowanych przez Min. P. i Tel. W r. 1932 było 320.000 abonentów, w nast. roku ilość zmniejszyła się, w r. 1934 doszła do 330.000. Przy Gł. Radzie

są cztery Komisje: Literacka, Muzyczna, Odczytowa, Rolnicza, Biuro Studjów.

Drugi rozdział zawiera „zarys teorji nadawania i odbioru radjofonicznego“, rozdział utrzymany na stopniu b. elementarnym i zupełnie w tym roczniku niepotrzebny i zbędny, a bajdurzenia (str. 20 u dołu) o jaskiniowcu i nadczłowieku nie zaimponowałyby nawet uczniom szkół powszechnych i średnich, którzy wiedzą z lekcyj szkolnych i własnej praktyki więcej, niż ten rozdział podaje.

Następują teraz rozdziały zawierające sprawozdanie z działalności poszczególnych rozgłośni. W sprawozdaniu o Warszawie zapisano na str. 34 słowa dość dziwne: „Świadomość, jak potężnym czynnikiem jest dziś radjo, skłoniła władze państwowe szeregu krajów do silnej ingerencji w tę dziedzinę, a choć poszczególne radjofonje posiadały zawsze charakter instytucyj społecznych, to jednak obecnie zostają one wciągnięte w orbitę całokształtu poczynań władz państwowych“. Albo te słowa weźmie się za zwyczajne „warszawskie“ gadanie, (które zresztą z powodzeniem konkuruje z dawnem „austrjackiem“ gadaniem), albo też znajdzie się w nich istotną treść, a w takim razie... radjofonji polskiej grozi zagłada, bo przekreśla się cały program wyłożony w słowie wstępnem. Dziwne, że takie słowa wylazły w sprawozdaniu muzycznem!

W działalności muzycznej podkreślono słusznie wielkie zasługi naczelnego dyrektora Dr. Z. Chamca, który doprowadził do skutku międzynarodową wymianę programów muzycznych. Wspomniano tam także o audycji p. t. „Pokój ludziom dobrej woli“ organizowanej przez Unję Międzynarodową w okresie Świąt Bożego Narodzenia. Możnaby dysputować o wartości muzyki „rewjowej“ i o muzyce wiejskiej i religijnej. W zakończeniu podkreślono zasadę „centralizacji“ programów „ze względów niewątpliwie budżetowych“ a także dlatego, by dobra audycja nie była zmarnowana tylko w małym zasięgu jednej rozgłośni. Rzeczywistość podsuwa inne uwagi do tej sprawy i pytanie: czy dobre audycje nadaje tylko Warszawa, skąd idą najczęściej aud. muzyczne?

Ciekawe dla księdza jako społecznika i oświatowca uwagi podaje sprawozdanie działu literackiego. Zbyt krótkie jest sprawozdanie działu dla dzieci. Do tych działów jedno ogólne życzenie: dlaczego tu było tak mało rzeczy o ideologji katolickiej? Przeważały rzeczy o ideologji albo bezbarwnej, albo liberalnej, o ile nie sprzecznej z katolicyzmem, chociaż rzadko zdarzały się wyraźnie antykatolickie występy. Tę samą uwagę w jeszcze większym stopniu musimy skierować do działu odczytowego. Na str. 68 zaznaczono, że „było bardzo wiele odczytów o wychowaniu państwowem obywatela, co tłumaczy się ideologją Polskiego Radja, które uważa, iż jest i winno być instrumentem pracy państwowej“. O tem, że radjo ma być państwowo-twórcze, nikt nie wątpi, ale o tem, że ma służyć jednej tylko „ideologji“ mogą radjosłuchacze na serjo pomyśleć, a wtedy z radjem będzie źle. Podstawową zasadą także i nowoczesnego życia obywatelskiego jest dom obywatela — i takie gwałtowne wtrącanie się „ideologji“ do domu radjosłuchacza, który składa za radjo osobną opłatę radjową jest przeciw wolności obywatelskiej. Polskie Radjo jest tu właściwie między młotem a kowadłem, ale może powoli rozwiąże to zagadnienie ku obustronnemu zadowoleniu.

Ruch katolicki w Polsce, katolicka prasa polska muszą bliżej zainteresować się dziedziną żywego słowa w Polskiem Radju. Przecież na str. 78 Rocznika napisano takie słowa, które powinny obiegnąć całą prasę katolicką polską: „Nie pominąć nikogo, kto ma prawo mówić przed mikrofonem, nie zaniedbywać żadnej ważnej sprawy polskiej, uwzględnić interesy i zainteresowania wszystkich — oto hasła, które usiłowało spełnić Polskie Radjo w r. 1933 i z któremi przystąpiło do pracy w r. bieżącym“.

Na oświetlenie ze strony katolickiej zasługuje także dział audycji dla kobiet, który ma nawet osobną komisję doradczą, i wchodzi w kontakt z organizacjami krajowemi i międzynarodowemi. Pytanie do Polskiego Radja: Ile miejsca udzielono Katol. Związkom Polek?

Następuje sprawozdanie z działu rolnego, który jest prawdziwą bolączką P. R., bo mała ilość słuchaczy rolników stoi w rażącej dysproporcji z olbrzymią ilością czasu i wysiłku „działu rolnego“. To samo można powiedzieć o dziale sportowym, który stanowczo przerasta i przytłacza wszelkie inne działy, a wobec już notorycznej i powszechnej świadomości o przepaści między sportem współczesnym a kulturą przyczynia się jeszcze do pogłębienia tej przepaści. Niefortunnie złączono tu ze sportem turystykę, dla której Polskie Radjo robi już wiele dobrego. Sport i święta „państwowe“ przeważały także w dziale, który nosi ładny tytuł: „mikrofon podsłuchuje życie“. Polskie Radjo okazało w tym dziale ogromnie wiele wynalazczości, inicjatywy, pracowitości, uwzględniło także wiele pięknych uroczystości religijnych, dało słuchaczom przeżycia niezwykle cenne. Potem jest mowa o różnego rodzaju „skrzynkach pocztowych“ (programowa Dr. Stępowskiego, rolnicza, techniczna, dziecięca, PKO), o służbie informacyjnej P. R.: wiadomości gospodarcze, rolnicze, społeczne, kulturalne, sportowe i reklamowe.

Dość po macoszemu potraktował obecny Rocznik działalność rozgłośni regjonalnych, przydzielając im tylko 60 stron. Zato sprawozdania tych rozgłośni są bardziej zwarte, rzeczowe, wyrazistsze, tylko w pewnych działach całkiem widocznie przez Redakcję Rocznika zbagatelizowane, skrócone i to niezgrabnie. Brak ten powinien być stanowczo jaknajszybciej i gruntownie naprawiony. Radjosłuchacze przywiązują się do swoich rozgłośni, chcą mieć z niemi ściślejszą łączność, pozatem sprawiedliwość każe w roczniku, który ma być dokumentem o naukowej wartości, podać sprawozdania oceniane i mierzone na podstawie rzeczywistej wartości danego działu, czy danych pracowników, a nie pod kątem reklamy i centralizacji.

Słuszna jest dążność P. R. do jednoczenia ziem polskich i wzajemnego zbliżenia poszczególnych dzielnic, ale słuszne są także prawa rozgłośni regjonalnych, które stale wnoszą do ogólnopolskiego programu nowe i cenne zdobycze a pozatem w swoim zakresie mają do spełnienia pewne odrębne, szczególniej także dla całości państwa ważne zadania.

W programach rozgłośni regjonalnych (wolę je tak nazywać, a nie: prowincjonalne) wyraźniej występuje udział katolickiego duchowieństwa i ruchu katolickiego w polskiej radjofonji. „Gazeta Kościelna“ pisała już o tych sprawach przy sposobności sprawozdania z broszury „W służbie wiary i miłosierdzia“. Trzeba było jednak w tym roczniku, który miał dać całokształt radjofonji polskiej i który

ma stać się źródłem naukowem, obszerniej omówić transmisje nabożeństw, radjowe audycje dla chorych, prowadzone przez Sekretarjat Apostolstwa Chorych i ten, zresztą niestety bardzo skąpy udział katolików w odczytach. Tablice statystyczne dodane na końcu rocznika są pod tym względem prawdziwym wyrzutem. W tekście jest umieszczona trochę „żałobnie" wyglądająca tablica przedstawiająca czarne książeczki do modlenia i podająca, że od r. 1929 do 1933 liczba godzin poświęconych transmisjom nabożeństw „wzrosła" z 96.24 do 120.52.

Na samym końcu podano w roczniku „skład osobowy P. R." w dniu 31.XII 1933, a brak jest jakiegokolwiek spisu rzeczy.

Rocznik ten, jak to zaznaczono na początku, jest jednak tylko pierwszą próbą i dlatego wiele można mu wybaczyć w tej nadziei, że dalsze roczniki staną na wysokości zadania. Nadzieja ta nie zawiedzie, jak sądzę, bo w ostatnim t. j. 1934 r. widać w radjofonji polskiej olbrzymi wysiłek ku dobremu. Trzeba, by i katolicy Polacy zdobyli się na odpowiednio wielki wysiłek w dziedzinie wykonania c a ł e g o programu, wykreślonego przez Dyrekcję Programową i odpowiadającego naszym potrzebom.

X. Jan Żmudziński.

Ciąg dalszy art. p. t. **PASTERSKA PEDAGOGIKA** podamy w nast. numerze.

Co sądzić o Rotary Klubach?

Sprawa coraz bardziej rozpowszechniającej się, znanej i w Polsce, zagadkowej organizacji t. zw. Klubów Rotary znajduje ostatnio należyte oświetlenie w ogłoszonym w organie Konfederacji Katolików Francuskich (jen. Castelnau) w „La France Catholique" (N. 421 z 10 listopada 1934) artykule znanego publicysty francuskiego, występującego pod pseudonimem Verax, b. masona.

Początkiem Klubów Rotary było zebranie, jakie w sprawach handlowo-przemysłowych zwołał u siebie w Chicago w r. 1905 miejscowy adwokat, mason Paul P. Harris. Zebranie to tak przypadło do smaku zgromadzonym gościom, przeważnie masonom, że postanowił powtarzać je kolejno coraz u kogoś innego. Z czasem koło zainteresowanych w tych zebraniach znacznie powiększyło się i powstała organizacja, przyjmująca pozory zrzeszenia o celach zawodowych. Przyjęty na pierwszem zebraniu system kolejności zebrań zadecydował o nazwie nowego zrzeszenia: Rotary Club (rotary — obracający się jak koło) oraz o symbolu jego: koło zębate.

Obecnie Kluby Rotary tworzą międzynarodową sieć organizacyjną, liczącą około 150 tysięcy członków, podzielonych na 75 okręgów według państw. Centrala organizacji znajduje się w Chicago, sekretarjat generalny dla Europy, na którego czele stoi dr. Potter, mieści się w Zurychu. Zebrania ogólne klubów, t. zw. konwenty (convention), odbywają co roku i dzielą się na narodowe, kontynentalne i międzynarodowe. Ostatni konwent międzynarodowy odbył się w Bostonie w r. 1933.

Po zbadaniu wszelkich dostępnych źródeł autor artykułu, p. Verax twierdzi, że między klubami Rotary a masonerją istnieje bezsprzeczne tajne, lecz niewątpliwe porozumienie. Wskazuje na to zarówno fakt, że organizacja wewnętrzna, nawet w nazwach, żywo przypomina organizację masonerji anglo-saskiej, jak i to, że na czele Rotary klubów stoi mason Raymond Haren z Kansas-City.

W biuletynie Wielkiego Wschodu hiszpańskiego z 11 stycznia 1928 r. umieszczono sprawozdanie z posiedzenia Rotary klubu w Caracas w Venezueli w d. 15 sierpnia 1927 r., w którem wziął udział reprezentant Wielkiej Loży Venezueli, Reyes Zumeta. Sprawozdanie to kończy się następującym ustępem: „My masoni, mieliśmy zaszczyt być określeni przez szanownego kierownika tego klubu jako starsi bracia rotarystów, przyczem stwierdzono, że między Lożami a klubami Rotary istnieją zasadnicze punkty zbieżne".

We Francji, gdzie, według organu prasowego tej organizacji „Le Rotary", istnieje łącznie z Afryką Północną 51 klubów z 2 tysiącami członków, Kluby Rotary, jak w N. 348 z grudnia 1932 pisze wspomniany „Le Rotary", zalecają gorąco popieranie t. zw. „Comite National des Loisirs (narodowego komitetu do spraw spędzania wolnego czasu) jako „dziedzinę pracy najodpowiedniejszą dla rotarystów". Tymczasem na czele tego komitetu stoją sami masoni, a urządzona przezeń impreza artystyczna w dniu 26 kwietnia 1933 r. odbyła się w sali Wielkiej Loży w Paryżu przy pomocy i współudziale masonów.

W sprawie udziału w klubach Rotary pewnych osób ze świata kościelnego, na co chętnie w obronie swej powołują się rotaryści, nadmienić wypada, że jeszcze w r. 1929 św. Kongregacja Konsystorjalna na zapytanie, czy kapłani katoliccy mogą należeć do Rotary-Klubów wydała orzeczenie negatywne, prymas Hiszpanji zaś, arcybiskup toledański, w porozumieniu się z innymi biskupami pisał w tym samym czasie, że Kluby Rotary „należą do tej kategorji organizacyj, do których prawo kanoniczne zabrania przystępu katolikom".

Wreszcie zauważyć należy, że Harris, założyciel Klubów Rotary, oświadczał w swoim czasie: „plan nasz wyklucza prawie całkowicie Credo i otwiera wrota protestantom, katolikom, żydom, buddystom..." Inny zaś przywódca rotarystów, Herman Tons, pisał w „Independance Belge" (9.VI 1927): „moralność rotarystów nie zna narodowości i religji i nie należy do żadnej partji; jest ona zadziwiająco i po stoicku neutralną..."

„Zacząć naukę śpiewu..."

Czytając uważnie artykuł zamieszczony w „Gazecie Kościelnej" p. t. „Co może dziś proboszcz uczynić" zastanowiły mnie tam rozmaite ciekawe uwagi, a szczególniej utkwiło w pamięci żądanie wyrażone w 3 części Rozdz. IV, gdzie mowa o śpiewie. Zdanie to brzmi: „zacząć naukę śpiewu z dziećmi przy katechiźmie". Ośmielony zaproszeniem Szanownej Redakcji G. K. do wypowiadania się w sprawach duszpasterskich, skierowanem do Księży, kreślę słów kilka w związku ze śpiewem kościelnym. Żądanie Sz. autora wyrażone w przytoczonem zdaniu jest bardzo słuszne. Istotnie należy dołożyć pilnych starań, aby dziatwa szkolna nauczyła się jaknajwięcej pieśni kościelnych, – bo qui cantat bis orat — a jeżeli w niektórych parafjach śpiew kościelny podupada i zanika to

niejednokrotnie wina tkwi w szkole. Statuty naszego Synodu wyraźnie podkreślają wielkie znaczenie śpiewu dla życia religijnego wiernych; § 6 stat. 170 wyraźnie nakazuje kapłanom szczególniejszą opieką otoczyć śpiew kościelny ludowy. Instrukcja zaś dla wizytatorów nauki religji między innemi i takie zawiera pytanie: „Czy są chóry uczniowskie?" Należy więc uczyć dzieci śpiewu, ale kto ma uczyć, czy wyłącznie ksiądz? Otóż jest rozporządzenie, polegające nauczycielom świeckim uczenie śpiewu kościelnego. Przepis brzmi: „Na naukę śpiewu kościelnego należy poświęcić część czasu przeznaczonego na obowiązkowe nauczanie śpiewu. Nauczyciel śpiewu jest obowiązany porozumieć się z księdzem prefektem co do doboru pieśni religijnych". (Rozp. Min. W. R. i O. P. z 9 12 1926 r., Dz. U. R. P. nr. 1. poz. 9 z 8.1 1927 r.). Przepis ten często zaniedbany; roztropność duszpasterska powinna wskazać środek, jak tej sprawy przypilnować, a obowiązkiem naszym będzie pieśni wyuczone objaśnić. Osobiście postępuję tak: Przed każdym okresem roku kościelnego wybieram kilka najcharakterystyczniejszych pieśni, spis ich doręczam nauczycielowi, a on uczy śpiewać. Rzecz oczywista, że należy z młodzieżą śpiewać np. przed i po nauce; przed egzortą i po niej i t. p. Wychowując młodzież, korzystajmy z tych pomocy do jakich mamy prawo. Wiemy, że w naszych warunkach pieśń religijna jest zarazem ostoją ducha narodowego.

X. J. Malinowski.

W sprawie opłat pocztowych

Rozporządzeniem P. ministra Janusza Jędrzejowicza w wyjaśnieniu ustawy z 24 3 1933 pozbawione zostały władze kościelne i Urzędy parafjalne wolności porta pocztowego od przesyłek urzędowych swoich. Wolność tę mieliśmy i za czasów zaborczych i w Polczas. Zarządzenie to przyjęto milczeniem i nie słyszałem o żadnych staraniach, aby przywrócono stan dawniejszy. Urząd parafjalny, jako metrykalny jest urzędem publicznym — ustawodawstwo dawniejsze, jeszcze obecnie nie zniesione — stwierdziło to wyraźnie. Jako urząd publiczny uznany przez Państwo, powinien mieć wolność porta, jak i inne urzędy w zakresie swego urzędowania. W szczególności uważam, że i obecnie na mocy wyżej wymienionego rozp. ministerjalnego punkt 3, doniesienia urzędowe o ślubach, zawartych przez osoby, gdzieindziej urodzone, o wypadku śmierci dzieci, gdzieindziej urodzonych, a w metrykach miejscowych nie zapisanych, sprawa sprostowania metryk i t. p przesyłane do Kurji Biskupiej lub innych urzędów parafjalnych — jako „sprawy w wykonaniu obowiązku ustawowego" są wolne od opłaty pocztowej. Nie są to sprawy drobne i należałoby się tem zająć. Niestety nic wiadomo nic o tem, aby tą sprawą ktoś wpływowy się zainteresował i podał do wiadomości Księży w Gazecie Kościelnej o wyniku swoich zabiegów.

X. Michał Sidor.

Sprawy religijne

Komisja prawna Episkopatu Polski. W dniu 5 bm. odbyło się w pałacu arcybiskupim w Warszawie posiedzenie tej Komisji. W obradach wzięli udział Ich Eminencje Księża Kardynałowie Kakowski i Hlond, IIEE Księża Arcybiskupi Sapieha, Nowowiejski, Gall, IIEE Księża Biskupi Łukomski, Adamski, Gawlina i Tomczak.

Rokolekcje dla kapelanów wojskowych. W dniach 26—30 listopada rb. w Rembertowie w hotelu oficerskim odbyły się rekolekcje zamknięte dla wszystkich kapelanów wojskowych obrządków łacińskiego, greko-katolickiego i ormiańskiego. Rekolekcje odbywały się pod osobistem kierownictwem JE. X. Biskupa Józefa Gawliny. Ksiądz Biskup polowy wygłosił 12 konferencyj. Ojciec św. nadesłał uczestnikom swe błogosławieństwo apostolskie.

W rekolekcjach wzięło udział 102 kapelanów. Po zakończeniu rekolekcyj wysłano depesze do Ojca św., P. Prezydenta Rzeczypospolitej oraz Marsz. Józefa Piłsudskiego. Podkreślić należy, że Min. Spraw Wojskowych udzieliło wszelkich ułatwień i pomocy dla odbycia rekolekcyj.

Przed kongresem katechetycznym w Warszawie. W dniach 11 i 12 stycznia 1935 r. odbędą się pod przewodnictwem JEm. X. Kardynała Dra Aleksandra Kakowskiego „Dni Katechetyczne", które zapowiadają się jako prawdziwy kongres katechetyczny.

Uczestnicy, którzy pragną mieć zapewnione mieszkanie w Warszawie, powinni zgłosić się listownie pod adresem: Zarząd Związku Kół Księży Prefektów — Warszawa, ul. Senatorska 31, m. 6.

Wzruszające słowa Mereżkowskiego o Nowym Testamencie. Znany pisarz rosyjski Mereżkowski, który jako emigrant przebywa we Francji, w książce swojej „Chrystus-Nieznajomy" umieścił poniższe wzruszające słowa o Nowym Testamencie:

„Codziennie czytywałem Nowy Testament i będę czytał go, dopóki będą mogły patrzeć moje oczy i gdziekolwiek widno będzie — czy to w świetle słońca, czy przy blasku kominka, w jasny dzień lub w ciemną noc, w szczęściu i w nieszczęściu, w dniach zdrowia i choroby, w chwilach ufności i w momentach rozpaczy, w radosnem podnieceniu i w przygnębieniu. Zawsze czuję się tak, jak gdybym czytał coś zupełnie nowego, coś dotąd nieprzeczuwanego, coś, czego nigdy nie zdołam przeniknąć aż do najdalszej głębi, aż do ostatecznego końca.

Starła się złota krawędź mojej książki, pożółkł papier, rozpadła się oprawa skórzana a grzbiet uległ rozluźnieniu. Niektóre stronice są oderwane, trzeba je na nowo przyszywać, ale ja nie mogę oderwać się od czytania. Cofam się z przerażeniem przed myślą, że mógłbym choć na dwa dni być oderwanym od niego... Co mają mi włożyć do trumny? — Pismo św. Z czem powstanę w dniu zmartwychwstania? — Z Pismem św. Czego dokonałem na ziemi? — Czytałem Pismo św.".

Religja a radjostacje amerykańskie. Utworzona przez rząd Stanów Zjednoczonych komisja dla opracowania reformy działalności radjostacyj amerykań-

skich zaprosiła do swego grona przedstawicieli Kościoła katolickiego. Istnieje plan, by jedną czwartą czasu, przeznaczonego na programy, poświęcić audycjom o charakterze religijnym i humanitarno-społecznym. Na powstanie takiego zamiaru wpłynął fakt, że zaobserwowano znaczne zmniejszenie się wszelkiego rodzaju uprzedzeń i zastrzeżeń co do transmisyj religijnych, co w niemałej mierze należy przypisać tak zw. „katolickiej godzinie radjowej". Katoliccy uczestnicy komisji wypowiedzieli się przeciwko całemu szeregowi projektów tej instytucji, a przedewszystkiem przeciwko tym, by każda choćby najmniejsza sekta i najmniej poważne ugrupowanie religijne miało prawo swobodnego szerzenia swoich poglądów przez radjo.

Statystyka wyznań w Niemczech. Według danych urzędowego rocznika statystycznego Rzeszy na rok 1934 na 65,2 miljonów mieszkańców Niemiec, bez Zagłębia Saary, 21,2 miljonów, t. j. 32, 6%, należy do Kościoła katolickiego. Jeśli uwzględnimy, że na trzy największe wyznania protestanckie: luteran, reformowanych i unijnych, łącznie z drobniejszemi gminami ewangelickiemi baptystów, metodystów, adwentystów i innych, przypada razem 40,9 miljonów, czyli 62,66%, łatwo zorjentujemy się, że katolicy w Niemczech stanowią grupę bezwarunkowo największą i najsilniejszą. Nadto należy zauważyć, że w porównaniu z r. 1925, kiedy protestanci stanowili razem 64,17% ludności Niemiec, odsetek członków gmin ewangelickich spadł o blisko 2%, podczas gdy stan posiadania katolickiego wzrósł prawie o 5%, przy ogólnym wzroście ludności o 4,5%.

Z pośród pozostałych 3,2 miljonów mieszkańców Niemiec, 2,4 miljony nie należy do żadnej wyznaniowej gminy, 0,5 miljona to Żydzi. Nadto jest w Niemczech ok. 22 tys. starokatolików, 13 tys. prawosławnych i razem ok. 3 tys. mahometan, bramistów i innych wyznań niechrześcijańskich.

Wyznanie wielkiego poety i pisarza Francji. (Z powodu książki Claudel'a). Wśród inteligencji katolickiej wzrasta zainteresowanie pismami Claudel'a. Urodzony w Villeneuve 1868 r. opisuje on w „Ma Conversion" proces swego nawrócenia do Kościoła. Pisma jego tchną niezwykłą głębią i żarem uczuć religijnych.

O Claudel'u ostatnio pisali: Jacques Rivière („Paul Claudel, poete chretien") i Jakób Madaule w swem obszernem studjum „Le Genie de Paul Claudel", a wreszcie niedawno ukazała się w Niemczech praca Roberta Grosche o „sztuce poetyckiej" („L'Art Poétique") Claudel'a. Obecnie prasa francuska analizuje ostatnią pracę Claudel'a „Positions et Proprositions" (Tezy i wnioski). Tom II. W czasopiśmie „Les Nouvelles Littéraires" (29. IX. 44), Jeanne Ancelet Hustache przypomina, że kiedy rozpisywano ankietę wśród inteligencji francuskiej na temat: „Ce que je sais de Dieu" (Co wiem o Bogu?), wówczas wśród wielu odpowiedzi, podanych przez teologów, filozofów, wierzących lub sceptyków, odpowiedź Pawła Claudel'a brzmiała:

„Co wiem o Bogu? Dosłownie to samo, co mówi katechizm — ani mniej, ani więcej!"

Claudel wyraźnie i przy każdej okazji podkreśla swą wiarę w naukę Kościoła katolickiego. Ostatnia jego praca „Positions et Propositions" poświęcona została wyłącznie podstawowym zagadnieniom religji; dzieło to stanowi jakby wspaniały komentarz do katechizmu.

W poszczególnych rozdziałach tej ostatniej książki Claudel'a znajdujemy takie ciekawe problemy, jak rozważania o tajemnicy cierpienia, rozprawę o sprawiedliwości (napisaną pod wrażeniem przeczytanej książki Proudhon'a, wyjaśnienie dogmatu katolickiego o rzeczach ostatecznych, o karze wiecznej, wyjaśnienie problemu zła i grzechu pierworodnego i tajemnicy Wcielenia, wreszcie ogromnie ciekawą rozprawę na temat działania Eucharystji na fizyczną stronę człowieka (La physique de l'Eucharistie). Ten ostatni temat poruszał w swoim czasie słynny ojciec Marmion.

Widzimy więc, że książka Claudel'a może przynieść bardzo wiele pożytku współczesnej inteligencji, szukającej Boga, lub pragnącej pogłębić swą wiarę. Sam Claudel zdaje sobie sprawę z misji, jaką przez swą pracę pisarską wykonywa. Pisze on:

Będzie dla mnie pociechą, gdy już znajdę się na łożu śmierci — pomyśleć, że moje książki nie dorzucały nic trucizny do tej olbrzymiej masy zwątpień i brudu moralnego, które dziś trapią skołataną ludzkość, lecz że te książki dla tych, co je czytają i czytać będą — mogą stać się pobudką do ugruntowania wiary, nadziei i pogody duchowej. (KAP.).

Z piśmiennictwa

Wydawnictwa Naczelnego Instytutu A. K.

Pod nazwą **„Kultura Katolicka"** rozpoczął wydawać Naczelny Instytut Akcji Katolickiej w Polsce latem br. nowy cykl wydawnictw, niezmiernie pożytecznych i aktualnych. Wydawnictwo to całkowicie zasługuje na tytuł, jaki mu nadano i można je istotnie nazwać „kulturalnem" w całem tego słowa znaczeniu. Prawdziwą niespodzianką i rewelacją jest wzorowa pod względem graficznym, piękna i całkowicie nowoczesna w swej prostocie i ujęciu szata zewnętrzna wydawnictwa, niespotykana dotąd w polskich wydawnictwach katolickich.

Ograniczymy się na razie do krótkiego wskazania, jakie poszczególne tomy mają znaczenie i wartość dla duchowieństwa i inteligencji i jaką pomoc mogą oddać w pracy duszpasterskiej i organizacyjnej.

Oto te godne uwagi dzieła:

Tom I. **X. Dr. Fr. Sawicki: Filozofja miłości,** str. 126, cena 1.50 zł.

Przedstawiono wszelkie rodzaje miłości: płciową, macierzyńską, miłość dzieci do rodziców, wreszcie miłość Boga; oświetlono ten problem miłości z punktu widzenia: psychologji, socjologji, literatury, mistyki, religji i t. p. Wkońcu dodał autor również piękny rozdział o cierpieniu w świecie.

Książka da wiele cennych myśli do kazań i nauk. Należałoby ją także polecić organizacjom i dojrzalszej młodzieży.

Tom II i V. obejmują cykle szkiców liturgicznych pod tytułem:

„Sentire cum Ecclesia" — str. 250, cena 5.— zł.

„Liturgja a sztuka" — str. 212, cena 4.— zł.

Autorką obu tych dzieł jest S. Marja Renata ze Zgrom. SS. Niepok. Pocz. N. P. M.

Nie są to systematyczne wykłady, ale szkice. Szkice te wprowadzają czytelnika w tajemnice obrzędów, śpiewów i nabożeństw liturgicznych i zbliżają do niedocenianych i nieznanych często dzieł sztuki religijnej. Obecnie, gdy ruch liturgiczny przybiera rozmiary tak powszechne, gdy inteligencja nasza

i organizacje katolickie coraz częściej wprost domagają się od swoich duszpasterzy i asystentów kościelnych wprowadzania i wtajemniczania w dziedzinę liturgji Kościoła, staną się obie te książki nadzwyczaj pomocne. Jako lektura zbliżą one czytelnika, zwłaszcza inteligentnego do Kościoła, nauczą go czuć i myśleć wspólnie z Kościołem. Książka jest pod względem formy zewnętrznej bardzo wytworna.

Tom. III. **O. Garrigou-Lagrange O. P.: Trzy nawrócenia i trzy drogi,** str. 160, cena 3.— zł.

Autor w pracy swojej wykłada trzy fazy rozwoju życia wewnętrznego na tle przemian duchowych Apostołów, oraz trzy nawrócenia, będące zapoczątkowaniem poszczególnych faz. Tom ten przynosi naprawdę piękny materjał dla kapłanów i dla dusz postępujących na drodze życia duchowego i przyczyni się wybitnie do wewnętrznego wyrobienia apostołów świeckich.

Tom IV. **Robert Mader: Chrystus wielki Monarcha,** str. 56, cena 1 zł.

Znany z innych prac autor i publicysta szwajcarski uzasadnia tutaj ideę panowania Chrystusa-Króla w świecie i we wszystkich dziedzinach życia, przedstawia prądy przeciwne temu panowaniu, ich metodę działania i sposoby walki o zrealizowanie idei katolickiej.

Wydawnictwa Księgarni św. Wojciecha.

Lutosławska Izabela: Małżeństwo Zazy. Powieść. Wyd. Księgarnia św. Wojciecha Poznań 1934. 374 stron in 8-o. Cena zł. 5.50.

Po ciekawej, wstępnej rozmowie z czytelnikami następuje piękna, wartościowa opowieść, będąca wprawdzie dalszym ciągiem „Córki", ale stanowiąca dla siebie pewną całość. Przedstawiono życie małżeńskie dwojga osób, związanych ze sobą tylko zewnętrznie, mieszkaniem pod jednym dachem. Całość wywołuje należyte wrażenie: czytelnik buntuje się przeciw pustce życia, przeciw złym, nowoczesnym obyczajom małżeńskim, przeciw zbrodniczej przemocy złego przykładu.

Bandrowski Jerzy: Rajski Ptak. Powieść. Stron 222 in 8-o. Wyd. j. w. Cena zł. 3.50.

Autor opisuje życie na współczesnej wsi wielkopolskiej. Jest równocześnie problem duchowy: czy możliwe jest gruntowne odrodzenie duchowe jednostki? Jest to powieść regjonalna i obyczajowa na wysokim poziomie.

Panenkowa Irena: Więzy. Powieść. Stron 297 in 8-o. wyd. j. w. Cena zł. 4.50.

Rzecz dzieje się na wschodzie i południu Polski, w czasach od 1914 r. Bohaterstwo ludzi „wojennych", bohaterstwo obrońców Lwowa — przedstawiono w słowach przejmujących prostotą. Problem powieściowy: miłość czy rodzina — postawiony jasno, sprawiedliwie, głęboko, artystycznie. Odmalowano wiernie wolę Polski narodowej, niema szowinizmu w stosunku do Rusinów. Piękna i dobra książka!

Miłaszewska Wanda: Dusza domu. Powieść. Str. 217 in 8-o, wyd. j. w. Cena zł. 3.50.

Znana i ceniona autorka przedstawia duszę domu, tę duszę, której obecnie brak w wielu, wielu domach. Bohaterowie jej powieści to genjusze prostoty. „Dusza domu" jest piękną książką: zawarte w niej nowelki, obrazki, szkice, wspomnieńka — to dla rozrywki, ale całość stawia przed oczy wielki problem duszy.

Szczepkowski Jan: Synowie buntu. Powieść. Stron 187 in 8-o. Wyd. j. w. Cena zł. 2.50.

Autor przedstawia życie Podlasiaków przed 30 laty w Siedlcach. Potem wędrówka ich do Warszawy, Krakowa, udział w tajnej pracy oświatowej. Dobrze się stało, że autor tak żywo przedstawił wielkie zasługi oświatowych narodowców i ofiarników, bezimiennych twórców Niepodległości.

Reutt Marja: Maryjka. Powieść. Stron 230 in 8-o. Wyd. j. w. Cena zł. 2.50.

Przedstawiono życie panienki, która wskutek małżeństwa matki Polki z Niemcem inflanckim skazana była — po jej śmierci — na wynarodowienie. Poznajemy życie Wilna, życie dworów kresowych, pracę narodowo-oświatową nauczycielki Maryjki, „niewolę" jjej w Rosji, powrót do Polski. Marja, baronówna i syn chłopski stworzą nową rodzinę.

Kossak-Szczucka Zofja: S. O. S.! Powieść. Stron 160 in 8-o. Wyd. j. w. Cena zł. 2.50.

W miarę sensacyjna i kryminalna powieść, w której „występuje" także działalność Polskiego Radja, sygnał radjowej skrzynki pocztowej S. O. S. Jest tu i ksiądz-społecznik, który buduje dom dla młodzieży opuszczonej, i jeden z jej szeregów, chłopiec-bohater, i dwóch sprytnych bandytów i typ panny „dernier cri", nieświadomie zakochanej w opryszku i wiele innych rzeczy, które sprawiają, że powieść czyta się z zainteresowaniem i że zyskuje się pewne głębsze wartości.

Kilarski Jan: Biały król Gonawy. Powieść. Stron 128 in 8-o. Cena zł. 2.50.

Dobra powieść egzotyczna, przedstawiająca dzieje Polaka, który z oficera armji wyspy Haiti zostaje „królem" wyspy Gonawy przez swoją pracę kulturalną, społeczną, organizacyjną, misyjną w najwyższem i najlepszem tego słowa znaczeniu. Element wychowawczy został tu podany bardzo metodycznie, drogą przykładu z życia.

Leighton Robert: Kiddi — dziecię obozu. Powieść dla młodzieży, przekład O. Małkowskiej, ilustracje W. Czarneckiego. Wyd. II. Stron 263 in 8-o. Wyd. j. w. Cena zł. 4.50.

Powieść słusznie doczekała się drugiego wydania, gdyż jest bardzo interesująca. Autor przedstawił dzieje młodego chłopca, pół-białego, pół-indjanina, który świetnie wywiązuje się ze swoich obowiązków, znakomicie zwycięża trudności życiowe tak zawikłane na terenach, gdzie „kultura" zbliżała się do Indjan. Książka nadaje się jako lektura dla harcerzy i wogóle dla młodzieży, wśród której obudzi zapał do życia pełną energją i siłą woli. Ministerstwo Oświaty specjalnie wyróżniło tę książkę.

KOMUNIKATY

Rekolekcje dla księży w Jarosławiu. W domu rekolekcyjnym OO. Dominikanów w Jarosławiu, odbędą się rekolekcje dla księży od 7—11 stycznia 1935. O wczesne zgłoszenie uprasza

Przełożony *O. Cyryl Markiewicz.*

W sprawie encyklopedji dla młodzieży „Świat i Życie". Od X. St. Bednarskiego T. J. otrzymujemy z prośbą o umieszczenie poniższe oświadczenie:

Administracja Książnicy-Atlasu rozwinęła w ostatnich tygodniach olbrzymią, jak na polskie stosunki, propagandę encyklopedji popularnej „Świat i Życie". Za teren propagandy obrano obecnie przedewszyst-

kiem duchowieństwo i sfery katolickie, w pełnem widać przeświadczeniu, że bez poparcia tych sfer wielkie przedsięwzięcie wydawnicze nie będzie miało powodzenia. Na ulotkach propagandowych i pocztówkach wśród urywków z polecających recenzyj na pierwszem miejscu przedrukowano ustęp z mojej recenzji pierwszych trzech zeszytów encyklopedji „Świat i Życie“ (Przegląd Powszechny 1 33, kwiecień str. 105), opuszczono jednak tytuł recenzji, który stwierdza, że moje uwagi odnoszą się **t y l k o i w y ł ą c z n i e** do trzech pierwszych zeszytów.

Wynika z tego oczywiście, jakobym zalecał bez zastrzeżeń całe wydawnictwo. Że tak to rozumie czytająca publiczność, dowodzą listy i interpelacje, jakie otrzymuję. Dlatego stwierdzam publicznie, że moja recenzja odnosiła się tylko do 3 pierwszych zeszytów, że przychylnej oceny w niej wyrażonej nie mogę dzisiaj powtórzyć o enc. „Świat i Życie“, ponieważ wiele artykułów budzi poważne zastrzeżenia tak pod względem naukowym jak i religijnym, ponieważ coraz szerszym strumieniem wpływa w tomy tego wydawnictwa zgubny laicyzm i niewiara! Protestuję przeto publicznie przeciwko nadużywaniu mego nazwiska.

Kraków, dnia 20, XI 1934 r.

X. St. Bednarski T. J.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Autorowi „Verax“ — bardzo dziękujemy za artykuł, niestety, w tej formie nie możemy go drukować. Uprzejmie prosimy zredagować sprawę tak, byśmy mogli ją podać do publicznej wiadomości. Możnaby oprzeć się przytem na prawie synodalnem.

Ks ędzu A. C. w G.: Bardzo dziękujemy za listy, za zwrócenie uwagi na pewne, bardzo ciekawe rzeczy. Takie uwagi pomagają nam znakomicie do orjentacji w kierowaniu pismem, ale niestety, nie dają się wprost zużytkować w piśmie. A szkoda! Brakuje do tego tak niewiele: trochę spokoju przy pisaniu korespondencji, podkreślenie rzeczy istotnych i najważniejszych, pisanie tylko na jednej stronie, by można było rzecz odrazu wyciąć i włączyć do danego działu, uwzględnienie tego, co już było w danej materji w „G. K.“ pisane... A więc, jeszcze raz dziękujemy za „już“, prosimy o „jeszcze“ w nieco innej formie.

Autorom artykułów nadesłanych do „G. K.“, a dotąd nie umieszczonych podajemy, że umieszczać je będziemy w następnych numerach kolejno.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“ Odpow. redaktor: X. Dr. Pecnik
Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.